

O programach koncertowych Państwowej Filharmonii Śląskiej wydać można jak najlepszą opinię. Poza wyraźnie zarysowaną linią artystyczną, posiadają one wysokie walory wychowawcze, o co przecież głównie chodzi. Wykonywane utwory to najczęściej wybitne pozycje literatury muzycznej, typowe dla danej epoki, lub też tej twórczości narodowej, która reprezentują.

Koncert symfoniczny w dniu 23 lutego, dał nam jeszcze jeden przykład dobrze zestawionego i bardzo wartościowego programu. W części pierwszej usłyszeliśmy symfonię "Z nowego świata" Antoniego Dwořzaka. Kompozytor napisał ją podczas swego pobytu w Ameryce Północnej, gdzie zetknął się z bardzo charakterystycznym zjawiskiem wzajemnego oddziaływania trzech kultur muzycznych - Anglosasów, Indian a także Negrów, sprowadzonych przymusowo do pracy. Na ten nowy twór Dwořzak umiał spojrzeć ze stanowiska własnej muzyki ludowej, to też jego symfonia, mimo wielu fragmentów pisanych w duchu muzyki "Z nowego świata" jest z gruntu czeską. Dzieło zdobyło jednak rozgłos światowej nie tylko przez "egzotykę" tematyki, lecz głównie przez realistyczne urzeczywistnienie pomysłów twórczych, piękno i bogactwo melodii, prężność rytmów, jasność budowy.

Nie mniejsze wartości zawierały pozostałe utwory - I koncert fortepianowy Jana Brahmsa, zespalający najlepsze tradycje muzyki klasycznej i romantycznej, oraz wspaniała uwertura do Opery "Tannhäuser", genialnego twórcy dramatu muzycznego Ryszarda Wagnera.

Należało oczekiwać, że wykonanie takiego programu - nastroczającego zresztą kolosalne trudności odtwórców - odpowiadać będzie poziomowi artystycznemu wszystkich utworów. Tutaj jednakże spotkał słuchacza pewien zawód. Mimo starań ze strony orkiestry i dyrygenta Stanisława Skrowaczewskiego, zastrzeżenia budziła czystość, pełnia i kultura brzmienia, zwłaszcza w instrumentach blaszanych - rogach, trąbkach i puzonach. Również interpretacja była dość staranna.

Poza ładnie zagraną II częścią symfonii, pozostałe sprawiały wrażenie

były technicznie nie równe nie dograne w szczegółach , zbyt przyspieszone w tempach, o mało plastycznie podkreślonej budowie. To samo dotyczy Wagnerowskiej uwertury oraz koncertu fortepianowego Brahmsa w którym wystąpił pianista Jan Hoffmann. Należy się dziwić, że tak doświadczony i niewątpliwie zdolny pianista wybrał właśnie koncert , który - jak to dostatecznie udowodnił w nieprzekonywującej interpretacji - nie leży w jego możliwościach odtwórczych.

Przyczyn niepowodzenia w koncercie są wielorakie. Przede wszystkich dyrygent Stanisław Skrowaczewski , zamiast poświęcać tyle uwagi pamięciowemu opanowaniu każdego utworu (dyryguje stale z pamięci) winien pracować więcej z poszczególnymi grupami, zwłaszcza zaś z grupą instrumentów blaszanych. W samej orkiestrze należy ożywić i usprawnić współzawodnictwo indywidualne i grupowe, dotychczas istniejące raczej teoretycznie. Dyrekcja Filharmonii Śląskiej winna ponadto częściej zapraszać na koncerty gościnne obcych dyrygentów , których praca z orkiestrą przyczyni się niewątpliwie do jeszcze większego podniesienia poziomu. Dla lepszej równowagi brzmienia trzeba także zwiększyć skład osobowy kwintetu smyczkowego . W stosunku do innych grup brzmienie jego jest bowiem nieco za słabe.

Po spełnieniu tych warunków Filharmonia Śląska będzie mogła nie tylko przodować - jak dotychczas - w przekraczaniu norm ilościowych ale będzie równie w stanie dbać więcej o jakość każdej swej produkcji artystycznej.

A. Dygacz

32
23
155